

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 99.

W Środę dnia 30. Kwietnia.

1845.

Jutro, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, nie wyjdzie Gazeta.

Wiadomości krajowe.

Z Szląska, dn. 19. Kwietnia. — Szczytne i czyste chęci i czyny rzadkich Monarchów mieszają to nieszczęście, że strudna przychodzi ludziom na myśl, że nawet ludzie w przeciwnym wystawiają je znaczeniu. Jest to prawda, którą Jean Paul (Rychter) wyrzekł, a którą historia niepoliczonemi razy potwierdziła i dziś potwierdza. Jak pięknie, być mądrym i dobrym, a piękniej jeszcze, w sojuszu nauk z dobrocią rozposzcierać naokół siebie błogosławieństwo, czuł głęboko Fryderyk Wilhelm III., który znajdował rokosz w przekonaniu o istotnie dobrych swoich dziełach. Niewymierzono mu przecież jeszcze wszechstronnej sprawiedliwości uznania za to, co Król ten, który w zaciszu swoim największym był monarchą, jakim się historia pochłubić może, pożytecznego dla dobra ludu swego zdziałał. Porządek jest wszech dobrych rzeczy podstawą; on go wskrzesił za swoim natronwstąpieniem; wskrzesił go, kiedy los żelazny wkładając nań brzemie trosk wystawił kraj i lud jego na łup potężnego mocarza; pielegnował i chował go, i z niego wzrosło błogosławieństwo, które lud jego uszczęśliwilo i dziś jeszcze uszczęśliwia, wbrew krzykom i hałasom tych, co kuglarstwem jarmarczniem chcą wynagrodzić to, czego im ślepotą

na położenie rzeczy dopatrzeć niepozwała, co więcej wrzawy przywiązują do tego, co chcą uczynić, aniżeli prawdziwy mędrzec do swoich istotnie wielkich czynów. Szaleńcom tym nie zależy na tem, czy kto przestaje mieć uszanowanie dla zwierzchności, bojaźń dla prawa, czy człowiek nieoświecony traci szacunek dla wszelkiej własności, w której się udziału spodziewać niemoże. Wypadki w górach olbrzymich, doszły szczęśliwym trafem, ze zrządzenia niebios, w samym zawiązku, wiadomości władzy, są dosyć groźne i okazują, dokąd szaleństwo i wybryki doprowadzić mogą: do zbrodni — do spustoszeń. Okazują, jak wielką prawdę powiedział Burke, którego słowa niech nam będzie wolno powtórzyć tym, którzy pod pozorem, a może i z chęcią stania się powszechnie użytecznymi, chcą działać, wpływać na klasę, której nieznają i która ich nierozumie. Oto słowa Burkego: «Człowiek prosty musi pracować, aby zarabiać, co pracą zarobić można, a jeżeli, jak się zdarza, widzi, iż skutek jego usiłowań nieodpowiada jego oczekiwaniom, trzeba go uczyć, że jest wyższa szczęśliwość nad posiadanie dóbr ziemskich i wyższa sprawiedliwość od tej, która zdaje się wiedzieć było w ciemnych tego żywota błędokrętach. Kto go tej pociechy pozbawia, ten ochramia jego przemysł, ten zadaje śmiertelny cios wszelkiej

zdolności zarabiania, wszelkiej zdolności zachowania. Kto to czyni, jest prawdziwym uciemięźcicielem, jest nieublaganym wrogiem dotkniętych ubóstwem i nędzą braci. Wydziera on im z rąk ostatni skarb, który dzierżą, podczas kiedy własność zamożniejszych i wszystkie owoce szczęśliwego przemysłu naraża swojemi niegodziwemi spekulacjami na gotową zawsze napaść próżniaków, ludzi nieszczęśliwych, ludzi rozpaczająco miotanych.» — Niechaj przeczytawszy ten sąd prawdziwego polityka wszyscy ci, którzy górnolotnemi wyrazy zapewniają chcieć utworzyć pomysłowość klas roboczych, zbadają siebie, czy dzierżą tę moc sprężystą, jakiej przedsięwzięcie ich wymaga; niechaj wezmą na szalę rozsądku, co Fryderyk Wilhelm III. już dla tych klas uczynił; niechaj ściśle rozpatrzą się w tém, co rząd teraźniejszy czyni; niechaj zważą spokojny stosunków, rozwój, który kształtując się teraz przyrodzonym porządkiem z dawniejszych ustaw, ani skwapliwością, ani nieznajomością położenia rzeczy niestawia przeszkody i tamy.

Z nad Renu, d. 20. Kwietnia. — Dzisiejsza Gazeta kolońska zawiera zabawną wiadomość, wyjętą z Gazety düsseldorfskiej, że natłok młodzieży szlacheckiej do korpusu kadetów, kształcącego na oficerów, tak jest wielkim, iż bezpłatne miejsca w nim już do roku 1859. są zamówione i rozdane. Jak wiadomo, chłopców przyjmują do korpusu kadetów, po ukończeniu roku jedenastego; według Gazety düsseldorfskiej przyjęto tedy do korpusu kadetów chłopców, którzy się dopiero w r. 1848. urodzić mają. Zresztą miejsca bezpłatne w korpusie kadetów ledwie w połowie obsadzone są młodzieżą ślachecką.

Gazeta Kolońska zawiera następujący list z Berlina z d. 17. Kwietnia. Polak Parys ucieszył naszą muzyczną publiczność d. 12. m. b. w hotelu de Russie koncertem na skrzypcach, który mu powszechne zjednał oklaski. Artysta ten dopiero przed niedawnym czasem publicznie wystąpił i cieszy nas że oświadczyć możemy, iż go już obecnie do rzędu najcelniejszych mistrzów liczymy. Między najtrudniejsze passáže miesza on z szczególną zręcznością całe pasma najłagodniejszych tonów, flażoletowych i wykonywa z wielką łatwością składające się z podwójnych tonów trillo. Dal-
sze ocenienie znakomitego talentu Pana Parysa zostawiamy innym znawcom sztuki, zwracając się raczej ku innemu często poruszanemu pytaniu. Zważając albowiem wielką zdolność i zamiłowanie Słowian, osobliwie Polaków,

w muzyce, pomimo wolnie nasuwa się nam pytanie, dla czego przy tak znacznej liczbie polskich artystów dotychczas żadnego jeszcze nie mamy celniejszego, muzycznego dramatu kompozycji Polaka, któryby sądząc podług pomniejszych kompozycji i pieśni Polskich, zapewne przyjemną odznaczał się oryginalnością. Przyczyny tego zjawiska li tylko w socyalmém położeniu Polaków szukać wypadła. Gdy słaby, ale zamilowany w sztukach Król Stanisław August Polaków w życie artystowskie ludów europejskich wprowadzać zaczął, gdy usiłowania królewskie w dziedzinie sztuki pierwsze korzenia zapuszczały, literatura i sztuka z epoki ograniczonego życia narodowego ogólne znamiona przybierać zaczęły — w pośród tego pięknego rozwijania się ducha polskiego i stopniowego krzewienia się oświaty, samoistne życie Polaków zgniecione zostało. Wypadek ten na duchowy rozwój narodu najsmutniejsze wywarł skutki. Jak przyciśnienie w każdej elastycznej massie wszystkie jej części przeni-
ka, podobnie i w życiu narodów — skoro w jednej sferze pokaże się rana, nie jest ona częściową, lecz cały organizm narodu w wszystkich funkcjach swoich słabiej. Polacy nie mają żadnego ogniska swego umysłowego życia. Nie tylko, że życie to z trzech stron zupełnie różnie bywa kierowaniem i przekształcaniem, nie posiada ono też żadnego punktu oparcia się i skupienia. Pod względem postępu umysłowego Polacy li tylko z Prus czegoś spodziewać się mogą. Z innych dwóch stron narzucają im ciągle obcy interes, który dusza ich odpycha i odpychać musi. Jakżeż bowiem wśród obecnych okoliczności w Królestwie Polskiem, wieszcz natchniony śpiew zannieć, kompozytor zdroj melodyi wyłonić z siebie potrafi, kiedy najjućniejsze wspomnienie o własnym narodzie, choć lekkie wyonurzenie uczucia serca natychmiast surowemu śledztwu i katuszom podpada, kiedy o przypuszczeniu i wartości dzieła sztuki policja w ostatniej instancji stanowi!! Ale w Prusach, gdzie wolność umysłowa podstawa politycznych instytucyj, wśród obecnych socyalnych stosunków duch polski dalej się rozwijać może, ponieważ resztę życia i organizmu państwa nie zakłóca i onemu nie zawadza. Polacy nie zawodnie w nauce i sztuce wielkieby uczynili postępy, gdyby w Poznaniu uniwersytet założono. Nie tylko naukowe życie nowym by się wzniosło połotem, lecz też zamiłowanie w sztukach umysły do błogiej zagrzewałoby czynności. Oba te kierunki duchowego życia, sztuka i nauka,

ściśle z sobą połączone, gdzie jednego nie ma, tam i na drugim zbywa; malarstwo, muzyka i teatr z naukowemi pracami niezawodnie by się łączyły. Brak oryginalnych polskich komponistów ustalby, gdyby świętym zapalem ożywiony zwolennik sztuki miejsce i swobodę dla utworów swoich znajdował, podobnie jak Niemiec, Francuz, Włoch i t. d. w rozmaitych zakładach swęj ojczyzny. Na materji nigdy nie zabraknie ludowi, mającemu tak poetyczne dzieje jak Polacy.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 18. Kwietnia.

Przez rozkaz dzienny cesarski, z dnia 28. Marca, General piechoty Gołowin, mianowany został wojennym Rygskim, Inflantkim, Estońskim i Kurlandskim General Gubernatorem.

Odessa, d. 1. Kwietnia. — Podług doniesień z Kerczu, P. Głównodowodzący oddzielnym korpusem Kaukaskim, Namiestnik Kaukaski i General Gubernator Noworossyjski i Bessarabski, Hrabia Woronców, przybył tamże dnia 13. Marca z rana, i tegoż dnia wieczorem udał się do Anapy.

— Już kilkakrotnie dziwiono się niemal nad tem, czemu tak mało słychać o kolei Petersbursko-Moskiewskiej, która przecież nietylko dla Rosyi samej lecz i dla całej Europy z wielu powodów jest ważną. Od pięciu lat już ją projektują, od dwóch lat już budować zaczęto, a w Niemczech nietylko, że skutek owych robót nieznan, ale nawet kierunku kolei. — Lecz z jednej strony nie jest w Rosyi zwyczajem przed wykończeniem takowych przedsięwzięć ogłaszać jakiegokolwiek szczegóły, któreby ich się tyczyły, z drugiej zaś strony niektóre dawniejsze wypadki spowodowały rząd do trzymania się osobiście ze względu na koleje żelazne jak najściślej tej zasady. Tymczasem kolej petersbursko-moskiewska jest tak ważną, iż na powszechną zasługuje uwagę. Przeznaczeniem jej jest zjednoczyć, o ile się da, obiedwie stolice państwa. Przez nią porozumie się Moskwa mająca tyle w sobie azyatyckich pierwostków z Petersburgiem miastem nietylko całkiem europejskiem, lecz i zniemczalem, zfrancuzialem, zanglikowanem; zgina takim sposobem ostatki tego gniewu, z którym dumni Bojarowie przyjęli reformę Piotra wielkiego. Ona Petersburg tańszym kosztem w zboże zaopatrzy, a Moskwę w plody kolonialne. Ona łącząc jak najściślej środek pań-

stwa z jego największym składem kupieckim, dostępniejszymi uczyni owe prawdziwie ruskie prowincye dla cudzoziemców, i na odwrot mieszkańcom tych okolic ułatwi komunikacyą z resztą Europy.

Zarzucono pierwotny zamiar poprowadzenia kolei przez Rybinsk, aby ją połączyć bezpośrednio z żegluga na Woldze, i to całkiem słusznie. Nie zapewne łatwiej niesparaliżuje wpływu kolei żelaznych na stosunki narodów nie ich prędzej zamienić niepotrafi na poboczne drogi, jak wielkie zgięcia i zbaczania, aby tylko jak najwięcej miast jedną i tą samą koleją połączyć. Przyjdzie także i w Niemczech do tego, iż żalować będą, za późno niestety, iż tej fałszywej zasadzie zanadto hołdowano.

Kolej petersbursko-moskiewska będzie o całe 14 mil krótszą od teraźniejszej szosy, miedze zatem będzie mil 86 długości. Ale za to ani przez Nowograd niepoprowadzi, ani, prócz Wysznjej-Wołotszoka, Torska i Tweru, przez żadne inne znaczniejsze miasto, albowiem z wielką konsekwencyą, tam tylko od linii prostej odstępują, gdzie do tego przeszkody samej natury koniecznie zmuszają. Koleje poboczne zapewne wkrótce się przychaczą, skoro tylko na głównej kolei stosunki należycie się ożywią. Najglówniejszą rzeczą jest możność przybycia w jednym dniu z jednej stolicy do drugiej, co przynajmniej w dobrych porach roku będzie bardzo łatwem, gdy tymczasem miasta Berlin i Królewiec, które geograficznie daleko bardziej są do siebie zbliżone niepotrafią tego dokazać, jeśli ów nieszczęśliwy w gazetach niedawno ogłoszony plan przyjdzie do skutku, co jednakże prawie niepodobną jest rzeczą. Namysłą się jeszcze zapewne w Prusiech nim zacząć dwa olbrzymie mosty budować, choćby jednym i to niezbyt długim wystać mogli i nie będą zapewne zbaczać dla samego Gdańska przez pustynie; któreto zboczenie więcej wyniesie niż osobna kolej poboczna. — Kolej zaczyna się w Petersburgu przy moście znamięńskim będącym na kanale Katarzyny w południowo-wschodniej stronie miasta; przechodzi potem przez plac alexandrowski i kanał nadgraniczny. Szosa moskiewska idzie od niej na prawo; tymczasem aż do Tszudowy idą dość blisko okok siebie, tak, obiedwie przez wszystkie ważniejsze z tej strony miejsca przechodzą. Odtąd zaś rozchodzą się zupełnie. Szosa idzie na południe zachód do Nowogrodu. Kolej zaś trzyma się pierwotnego południowo-wschodniego kierunku, który tylko w niektórych okolicach górzystych Waldai zbacza trochę na południe

dla uniknięcia kilku głębokich jezior. Od granicy gubernii Nowogrodzkiej kierunek przez wyżej wymienione miasta dość oznaczony.

Trudności w budowie tej kolei są wcale innego rodzaju jak w budowie francuzkich i niemieckich takowych dróg. Koszta nabycia gruntów są prawie żadne, niema zresztą żadnych gór, dla tego na całej przestrzeni niebędzie ani jednego tunelu. Przeszkoda, która jednakże jest nader znaczną, są niezmiernie bagna, osobliwie w gubernii petersburskiej i nowogrodzkiej. Między Wołchowem i Mstą mała tylko liczba miejsc suchych i twardych znajduje się w kierunku, który kolęj wziąć musi; wszystko prawie bagno i trzęsawisko. Niektóre błota mają nawet aż do 25 stóp głębokości, trzeba je zatem groblami pokonać. Rowów w ogóle mniej będzie trzeba kopać, ale zato zasypać groble, które gdzieśgdzie dochodzić będą do 60 stóp wysokości. Mosty, które pójdą przez Wołchów, Mstę i Werebę są jeszcze największe ze wszystkich innych, długość ich wyniesie 8 do 900 stóp; każdy z nich będzie na pięciu łukach. Mniejsze mosty o 100 do 250 stopach w bardzo wielu miejscach będą wystawione. Na drzewie tak do budowania kolei jako też do opalania lokomotywy na całej tej przestrzeni niechcya, trudniej będzie w dostatecznej ilości sprowadzić węgla kamiennego, gdyby niechciano opalać drzewem.

Nie jeszcze o tem dotychczas niesłychać, czy kolej zostanie dalej jeszcze przedłużoną. Już Gersner zalecał wystawienie kolei z Moskwy do Kołomny, gdzie się łączy Moskwa z Ołą. Małą tę odległość łatwo będzie wybudować prywatnemi funduszami przez towarzystwo akcyonaryuszów, skoro tylko główna kolej wykończoną zostanie. Lecz wcale inaczej ma się z wielką koleją południową, którąby najlepiej było przez Tulę poprowadzić. Bogate i rozległe prowincye południowe, brzegi morze czarnego i Krymu czekają tylko na taką koleją, aby się ich uprawa i produkcya z szybkością powiększyła. Obecnie bowiem stosunków między Moskwą z południem, w porównaniu z innymi krajami Europy, wcale kwitnącymi nazwać niemożna. Teraz bowiem nieraz w jednej stronie napchane zapasy nawet za najtańsze ceny kupców znaleźć niemożną, gdy tymczasem w innych stronach państwa głód panuje.

Robota wielkiej kolei niemoże naturalnie tak szybkich czynić postępów, z przyczyny długiej przerwy zimowej, jak na przykład przy kolejach austriackich, których budowy żadna prawie pora roku niewstrzymuje. Mimo to wszy-

stko dosyć już postąpiły i spodziewać się można, że w jesieni r. 1845. już będzie można z Petersburga zacząwszy podróżować po czwartej części całej przestrzeni, przynajmniej aż do Wołchowy, której most będzie przepyszną budowlą. — Z Moskwy zaczęto także przeszłego lata pracować nad koleją; szyny żelazne powiększej części już gotowo leżą na swoim miejscu. Ubiegną jednakże jeszcze przynajmniej ze trzy lata, nim się wszystko skończy. Wtenczas przechodzić ona będzie przez cztery gubernie. Największe groble trzeba będzie sypać w Nowogrodzkiem, najgłówniejsze zaś miasta, przez które przechodzi, są w gubernii twerskiej.

F r a n c y a.

Z Paryża, d. 22. Kwietnia.

Gazety ministeryalne donoszą, że minister spraw zagranicznych dzisiaj nikogo przyjmować nie może; nie podają zresztą innych wiadomości o stanie zdrowia jego. Chociaż sobie powszechnie tuszą, że choroba nie grozi niebezpieczeństwem życia, zuiewoli jednak ministra na przyszłość do ochraniańia sił swoich; nocy onegdajszej czuł się bardzo słabym a wczoraj był w stanie gorączkowej niespokojności.

Kapitan korwetowy Page nie udał się do Antyllów francuskich (jak to niektóre gazety donosiły) lecz do Oceanii, aby Admiralowi Hamelin nowe przewieść instrukcye. Stosownie do Presse rząd francuski zaborów swoich tamże całkiem zaniechać postanowił. —

Uministra sprawiedliwości i wyznań wczoraj wielka polityczna konferencya odbyła się i obradowano podobno nad środkami, których przeciw Jezuitom użyć chcą. —

Z Marsylii odbieramy właśnie wiadomość, że ambasador francuski przy dworze rzymskim, Hr. Latour Maubourg w krótce po swoim tam przybyciu, dn. 18. m. b. zszedł z tego świata.

W Louviers Pan Excelmans, syn Generała i Para Excelmans, zastrzelił się. —

Z Macao nadeszły tu listy od poselstwa francuzkiego, udzielające, między innemi, bliższych szczegółów o tygodniowym pobycie posła, pana Lagrené, z niektórymi towarzyszącymi mu osobami w Kantonie. Dnia 11. Listop. opuścili Macao i popłynęli na okręcie »Archimedes« do Kantonu. Hotel tameczny Pan-se-Tschena oddany był przez Kommissarza Cesarskiego Ki-Jing poselstwu do rozrządzenia. Jest to prawdziwy pałac, położony po nad brzegiem rzeki Kanton między faktorjami zagranicznymi. Pan-se-Tschen, pełen uprzejmości i grzeczności dla poselstwa, kazał hotel swój urządzać

zupełnie w sposobie, który gościom przypominał najwygodniejsze mieszkanie Europejskie. — Przy stole sam codziennie był gospodarzem; kuchnia angielska; rozmowy przy stole o Chinach, zarządzie, przemyśle i obyczajach tego państwa. Posłannik Kommissarza Cesarskiego Ki-Jing dowiadywał się codziennie o zdrowiu Posła i jego rodziny. Dnia 14go podejmował sam Ki-Jing gości cudzoziemskich, lecz w domu wiejskim, który także jest własnością bogatego Pan-se-Tschena, obyczaj bowiem chiński niepozwalal Kommissarzowi Cesarskiemu przyjęcia gości w swoim domu. Najciekawszą tego festynu częścią było widowisko teatralne, złożone z dram i komedyj, osnowanych na dziejach dawniejszych dzielnic. Reprezentacja ta połączona z bitwami, tańcami i muzyką zabrala przeszło trzy godziny czasu, ile n. p. w Europie pięcioaktowa wielka opera. Po północy powrócił pan Lagréné z żoną i towarzystwem na mandaryńskiej dżoncie do Kantonu, okolony uwieńczonemi batami i statkami wszelkiego rodzaju, które tam dzień i noc w ustawicznym są ruchu. Tydzień, który pan Lagréné w Kantonie przepędził, był ciąglem pasmem festynów i biesiad. Pan-se-Tschen niezmierznie się ucieszył ofiarowanym mu dagierreotypem. Pełcomocnicy obu stronni upominkowali się pozwyczajnemu nawzajem tabakierami. Ta, którą pan Lagréné został obdarzon była z gagatu wypukłą robotą, a prócz tego kilka kist herbaty, smażonych cukrów i dwadzieścia zwojów wyrobów bławatnych. — Pan-se-Tschen darował Posłowi exemplarz chińskiej encyklopedji z 180 tomów i dwa pysznej roboty obrazy z tkanin jedwabnych, które jeszcze z czasu dzielnicy Ming pochodzić mają. Pan Lagréné powróciwszy do Kantonu posłał kommissarzowi Cesarskiemu Ki-Jing w darze swój wizerunek, pędzlem najcelniejszego malarza Chińskiego wykonany. Zwiedził także Posel francuzki angielską osadę Hong Kong, gdzie był od władz tamecznych najuprzejmiej przyjęty.

Szwajcarya.

Szwajcarya, d. 27. Kwietnia. — Przeznaczeniem jest Szwajcarji od lat wielu, aby najważniejsze kwestye zewnętrznej i wewnętrznej jej polityki nigdy niedojrzały, i teito okoliczności przypisać należy wszelkie nieszczęścia tego kraju. Kwestya jezuicka nie została rozstrzygniętą, pomimo rozlewu krwi w dniach 8. Grudnia r. z. i 31. Marca i 1. Kwietnia r. b. Ofiary, które ochotnicy ponieśli, nie odwróciły od Szwajcaryi na przyszłość niebezpieczeństwa we-

wnętrznych zaburzeń, albowiem Rząd lucernski ośmielony powodzeniem i opierając się na swojej niepodległości jako kanton, niezaniecha bynajmniej zamiaru przywołania Jezuitów. Amnestya zaś zalecana, nienastąpi dopoty, dopóki kantony Aargau, Bazel i Bern żadanego zwrotu kosztów nie złożą. Sejm w względzie tych kwestyi niemoże się udecydować i odkłada rzecz do zwyczajnego sejmku. Gdy zatem kwestya jezuicka odwleka się do przyszłości, kanton lucernski i sprzyjażnione z nim kantony wnoszą protestacyą przeciw zniesieniu klasztorów w kantonie Aargau i żądają, aby też klasztory do praw swoich przywrócone zostały. W Sitten zaś, w kantonie Wallis, ledwie się o klęsce ochotników dowiedziano, aż natychmiast uchwalono oddać Marianitom ster elementarnego wychowania publicznego. Ciało dyplomatyczne wydało powtórnie noty, oświadczając w nich, że mocarstwa sprzymierzone nie zamierzają bynajmniej mieszać się w wewnętrzne sprawy Szwajcaryi. Starano się wprowadzić rozsiewać wieści, że Austria w połączeniu z Francją usiłuje doprowadzić do skutku rewizyą szwajcarskiego traktatu federacyjnego w celu nadania większej władzy miejscowym rządowi i sejmowi, a ograniczenia władzy kantonowej. Znający atoli cokolwiek stosunki Szwajcaryi pozna się wnet na niedorzeczności takowych wieści; tym bowiem sposobem kanton lucernski postradałby to, co mu się właśnie z prawa należy, a o utrzymanie czego mocarstwom sprzymierzonym wielce chodzić musi. Cała nadzieja polega na Rzymie, który, jak sobie pochlebiają, nakłoni Jezuitów, aby w Lucernie nie osiadali. Twierdzą, że Siegwart Müller zaraz po ukończeniu sejmku nadzwyczajnego uda się w tym celu do Rzymu. — Ofiara wspaniałomyślna i prawdziwie Xiążęca, Najjaśniejszego Króla pruskiego, dla nieszczęśliwych mieszkańców Felsbergu, zrobiła wszędzie najlepsze wrażenie. —

W Fresnoy, w kantonie Neuchatel, pewien robotnik, nazwiskiem Lambert, wpadł dnia 14. Kwietnia do domu ośmdziesiątletniej wdowy, a pogroziwszy jej, że jeżeli najmniejszy szelest zrobi, odbierze jej życie siekierą, szafę, z której wyjąwszy paczkę z kilkudziesiąt frankami, położył pieniądze te na stole. Nagle, (według opowiadania małej dziewczynki, która się za łóżko ukryła) obraca się ku staruszce, powala ją na ziemię uderzeniem siekierą w głowę i powtornem uderzeniem temże samem narzędziem zabija. Nie przestając na tem, pastwi się jeszcze nad zwłokami, które na drobne kawałki

rabie. Dokonawszy tego morderstwa zostawia pieniądze na stole, wypada na ulicę i zabija idącą naprzeciw sobie niewiastę. Wielu ludzi patrzyło na to morderstwo, ale nikt nie śmiał zbliżyć się i imać mordercy, albowiem groził zabiciem każdego kto się doń zbliży. Mer miejscowy dowiedziawszy się o tem rozkazał dla zapobieżenia dalszym zabójstwom strzelać do zabójcy. Postrzelony tedy w nogi, związanym i oddanym został do więzienia w Neuchatel. Mówią, że przed tygodniem ukąsił go pies wściekły. Lekarz atoli odwiedzający go w więzieniu nie spostrzegł dotąd najmniejszego śladu wodowstrętn.

W piśmie: „Dunkerquoise” czytamy co następuje: W gminie Brouberque zdarzył się okropny przypadek. Dziecko mające około 3 miesięcy padło ofiarą żarłoczności szczurów. Mamka Morote wzięła do pielęgnowania dziecko pewnego Serq, wyrobnika w Brouberque. Mieszkanie jej nad wodą leżące, pełne było szczurów. W nocy z dnia 7. na 8. Kwietnia dziecko w kołysce leżące zaczęło po kilkakroć przeraźliwie płakać; jednakże płacz ten nie zwrócił uwagi mamki, strudzonej pracą dzienną. Nazajutrz znaleziono dziecko pływające w krwi własnej, a na twarzy okropnie zezaskaradzone. Cała lewa strona twarzy była wygryziona, na prawej były także ślady ukąszeń, prawa rączka była zdrzuzgana. Dziecko umarło w skutek tych ran po kilku godzinach.

Rozmaite wiadomości.

(z Tyg. Pet.)

LITERATURA.

Wyjutki z Romansu Historycznego

LISTOPAD,

przez autora *Pamiętek Soplicy*.

„Siedli do karety te dwa typy starego i nowego świata w ówczesnej Polsce. Wojski usiadł poważny i nieco zamysłony, Starosta wesół i śpiewający, jak wszyscy ci do których przyszość należy. I puscili się ku zamkowi Niesznickiemu.”

Zakończenie Rozdziału IX.)*

Rozdział X.

Nim nasi bracia stanęli na zwodowym mo-

*) Dla zrozumienia tego i następnych wyjatków powiemy tylko, że akcja dzieje się w Polsce i Litwie w drugiej połowie zeszłego wieku; że Wojski i Starosta (Strawiński) bracia rodzeni, są wychowani całkiem różnie: pierwszy w miejscu urodzenia, Słonimie, podług dawnych tradycji szlachecko litewskich, drugi w Francji, gdzie się znalazł w wie-rze tych pełnych świetności i razem zepsucia obyczajów, które poprzedziły rewolucyą francuską. Wojski jest typem masy ludności szlacheckiej, obstarzającej za dawnym stanem rzeczy, Starosta typem idącego z góry ducha reformy pojęć i obyczajów.

(Wyd. Tyg.)

ście zamku, już trębacz przed nim czatujący otrąbił przybycie nowych gości; a za mostem warta Radziwiłowska stanęła pod bronią, dla ich uczczenia. Godzina była piąta po południu, kiedy karetą zastanowiła się przed perystylem, czy jak to dawniej nazywano krużgankiem zamku. Natychmiast dwóch sążnistych hajduków otworzywszy karete, na rękach z niej wynieśli naszych gości, i lekko ich postawili na samym progu. Starosta nie obzierając się za sobą, rzucił płaszcz z plec swojemu strzelcowi, a Wojski nieco uważniej zdjął hułkę swoją i oddał ją hajdukowi, z napomnieniem by o niej miał staranie, a podwoje, prowadzące do wielkiej sieni zamku przed nimi się rozwarły.

Zastali w sieniach kilkanaście osób, a między nimi Księcia Wojewodę, który jako gospodarz pełen gościnnej grzeczności, za każdym odezwaniem się trębacza biegł do sieni dla przyjęcia każdego, łaskawie pamiętającego na dzień jego imienia. Książę był wysokiego wzrostu, przyzwontej otyłości, twarzy na której pogoda serca się malowała i uśmiech któremu się oprzeć było trudno. Duże oczy błękitne, pełne ognia i dowcipu, błyszczały jak dwa szczerne luminarze, na licach, których białosc mogłaby pobudzić zawiść kobiety. Wedle zwyczaju litewskiego głowę miał wysoko podgoną, a wąs gęsty, do góry zakręcony, uzupełniał obraz prawdziwego Samoty. W dniu tym nosił na sobie mundur albeński, tak jak Wojski i wielka część gości zjechałych, z tą tylko różnicą, że wszyscy albeńczykowie, na szpinkach nosili cyfrę Księcia, a on sam nie swojej cyfrę, ale na podobnej emalii błękitnej miał trzy litery brylantowe F. A. F. których znaczenie było: fiducia amicorum fortis. Jak bracia zbliżyli się do niego, książę obu się uklonił, a do Wojskiego obracając naprzód mówę:

— „A przecie nasz Wojski zawitał. Zaczęłam już tęsknić za Waćpanem panie kochanku. General Kunicki mnie skrewił, myślałem już, że i jego przyszedł zięć na mnie nie łaskaw.” — „Bóg świadek książę panie, że pan general nigdy tyle nie narzekał na niemoc swoje, jak dziś, za to jedynie, że waszej Kcej Mości służyć nie może.” — „To też żart tylko, panie kochanku; moi przyjaciele to całe moje bogactwo, znam ich serce, bo kiedy byłem w biedzie, to mogłem ich doświadczyć. Pan Józef był moim dobrodziejem, tak jak i pan Strażnik świętej pamięci ojciec Waćpana, po którego śmierci nie raz się łzami zalewałem,

jak i wszyscy moi albeńczyki. Za granicą wasz chleb jadłem, to też wszystko co mam jest waszym. A wiesz panie kochanku, że twoja narzeczona już dawno u mnie, w bawialnych pokojach ją znajdziesz z moimi siostrami; a jaką słiczną dziewczeczkę dobrałeś sobie. Ruszajże sobie do niej panie kochanku, bo widzę, że w duchu diabłami mnie karmisz za to że cię tak długo zatrzymuję.» — «Wolne żarty waszej książęcej mości, ale w tej chwili nie tyle mi narzeczona moja wglowie, ile to żebym umiał wynurzyć moją radość, iż doczekałem się dnia, tyle pożądanego od nas sług i przyjaciół waszej kćej mości, w którym mogę mu złożyć najgłębsze powinszowanie, najprzychylniejsze życzenia, a razem przedstawić mu mojego brata, Starosię Wieluńskiego.»

— «Bardzo się cieszę, że w moim domu przyjąć mogę pana Starosię. Przypominam się jemu, bo niejednokrotnie na pokojach królewskich miałem zaszczyt oglądać jego oblicze. Cóż to za szczęśliwa dla mnie gwiazda sprowadza pana Starosię, orderowego pana i tak znakomitego kawalera wielkiego świata, do domu szlacheica, wieśniaka, i jeszcze w dniu jego imienin, chyba żeby z nas wzorki zbierać, i w Warszawie, panów wielkiego świata, zabawiać kosztem naszym.» — «Mości książę, oddawna chciałem być przedstawiony w jego własnym zamku dostojnemu protektorowi nieboszczyka ojca i żyjącego brata, i złożyć mu moje uszanowanie w dniu, tak świetnym dla całego narodu. A Król Jegomość i wuj Jego, Książę Kanclerz Czartoryski, wiedząc o tym moim zamiarze, na moje ręce, przysyłają waszej Książęcej Mości listowne oświadczenie ich życzliwości, które to listy Księciu Jmci śmiem składać.» — «Z najgłębszym uszanowaniem przyjmuję ten dowód łaskawej pamięci Najjaśniejszego Króla; pana mojego miłościwego; a co się tyczy Księcia Kanclerza Litewskiego, tym wdzięczniejszy mu jestem, że nie zawsze zaszczycał mnie podobną łaską.»

«Był czas Mości Książę, kiedy Książę kanclerz za odmiennym idąc przekonaniem, sprzeciwiał się waszej Książęcej Mości, ale to pewna, że dziś niczego więcej nie pragnie jak tylko dawać mu nieplonne dowody swojego wysokiego szacunku i życzliwości.» — «A tak, tak, teraz i ja o tym nie wątpię» a obracając się do jednego starego Albeńczyka, tuż przy nim stojącego — «Rekomenduję Panu starości mego dobrego przyjaciela, Pana Stanisława Plaskowickiego, Pódczaszego Nowogrodzkiego, który w moich nieszczęściach o krok mnie nie odstąpił, chociaż

ósmy krzyżyk na jego metryce wschodzi, a jego syn, Pan Jerzy, Okolniczy Smoleński, nie mało też ucierpiał. Otoż Pan Stanisław przez całe życie swoje był wielce umiarkalski. Nie wstydz się Panie kochanku i nie zasłaniaj oczu, bo co prawda, to prawda. Ze mną będąc w Rzymie, delicia juvenutis tak go zaczęły trapić, że aż poszedł do wielkiej penitencyi, by zupełny odpust otrzymać. Ale spowiadając się wielkiemu penitencjaryuszowi, przyznawszy się, że za młodu ciągle był zajęty kobietami, dodał, że za łaską Boga przecie się upamiętał na starość i że tylko stare grzechy oplakuje, nowych do nich nie przydaje. Ale na to penitencjaryusz: a ty nic dobrego; myślisz Pana Boga oszukać, chwając się, że już poprzestałeś grzeszyć. Nie ty grzechy, ale grzechy ciebie opuściły; żebyś tylko mógł grzeszyć, piękną miałby z ciebie Pan Bóg pociechę. Jeżeli nie prawda, zadaj mi kłamstwo Panie Stanisławie. (Ciąg d. n.)

W środę dn. 30. Kwietnia i w niedzielę dn. 4. Maja b. r. będę miał honor w przejeździe do Paryża, w teatrze miejsko-poznańskim dać przedstawienia

na Harmonice słomiano-drewnianej i szklanej.

Pochlebając sobie, iż i tu powołaniu wszędzie mi oddanemu, mego poprzednika Guzikowa (który jednak harmoniki szklanej nie dotykał) w każdym razie wyrównam, jeżeli nie pokonam, a tym samym zadowolnię; śmię zatem o łaskawe liczne zgromadzenie prosić.

A. Spielmann z Warszawy.

SPRZEDAŻ PUBLICZNA

celem rozrządzenia się.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Popowo wraz z wsią Dobrzno, w powiecie Międzychodzkim, przez Dyrekcją ziemstwa włącznie z borami oszacowane na 22,059 Tal 21 sgr. 11 fen., mają być dnia 15. Września r. 1845.

przed południem o godzinie 10. w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane. Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejętym być mogą w właściwem biurze Sądu Nadziemiańskiego.

Współwłaściciele z pobytu niewiadomi, jako to: sukcesorowie Karóla Oppen i Alexandra Alexego Adolfa D'Alphonsa, oraz Teodor Wincenty i Antoni Stanisław bracia D'Alphons, zapozywają się na takowy publicznie.

Oprócz tego wzywają się wszyscy nieznajomi pretendenci realni, aby się pod uniknieniem prekluzji najpóźniej w terminie niniejszym zgłosili. Poznań, dnia 8. Lutego 1845.

Król. Sąd Nadziemiański Wydziału I.

UWİADOMIENIE.

Wiadomo się czyni niewiadomym wierzycielom zmarłego pod dniem 13. Maja 1828. r. w Ja-

rocinie Macieja Sroczyńskiego, na mocy §. 137. Części I. Tytułu 17. Prawa powszechnego krajowego, że pozostałość w terminie wyznaczonym dnia 2. Czerwca zrana o godzinie 10tej przed Wnym Hoppe Sędzią naszym, pomiędzy successorów podzieloną zostanie.

Pleszew, dnia 21. Grudnia 1844.

Król. Sąd Ziemska-miejski.

Aukcja wina i rumu.

Na rachunek domu zamiejscowego w lokalu aukcyjnym przy placu Sapieżyńskim Nr. 2. sprzedawać będę w piątek dnia 2. Maja przed południem od godziny 10., a z południa od godziny 3. sposobem aukcyjnym 300 butelek prawdziwego i 200 butelek nieprawdziwego wina Szampańskiego, jako też 300 butelek przedniego słodkiego i wytrawnego wina Węgierskiego, tudzież partya nader przedniego rumu Jamaickiego po 6. — 12 butelek.

Także będzie tam w południe po 12tej godz. już używany lecz jeszcze dobry Wiedeński mahoniowy fortepian w kształcie skrzydła wylicytowany.

A n s c h ü t z,
Kapitan i Król. Aukcyonator.

Ekonom opatrzonej dobrmi zaświadczceniami znaleźć może od S. Jana r. b. posadę. Bliższą wiadomość udziela handel Pana J. G. Treppmacher w Poznaniu w ryuku pod Nr. 54.

Dominium Wieczyn pod Pleszewem ma na sprzedaż trzy- i cztero-letnich 300 maciów wysoko poprawnych, i 300 skopów.

Niżej podpisany poleca swoje roboty szklarskie przy nowo stawianych budynkach, zniżając znacznie ceny, to jest za kwadratową stopę szkła białego na szyby przy dobrej robocie po 3 i 3½ sgr. według gatunku szkła. Przytém nadmieniam, że na wypłatę gotów czekać aż do zupełnego wykończenia budowy, a nawet i potem jeszcze przystaje na cząstkowe wypłaty.

Poznań dnia 25. Kwietnia 1845.

T. Bischoff jun.

przy Szerokiej ulicy pod Nr. 13.

Handel mięsów niemieckich i francuzkich poleca Brunświckiego salcesonu funt po 9 sgr., Westfalskich szynek funt po 6 sgr. a tutejszych funt po 5 sgr. Wschowskich kielbasek i innych codziennie świeżo u mnie dostać można, również przednich kielbas z wątrobek i ozorów i wszelkich innych artykułów w znaną już dobroci.

L. Rauscher,
przy Wrocławskiej ulicy Nr. 40.

W dniu 1. Maja

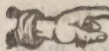
koncert ogrodowy w Szelagu.

Cena wejścia od osoby 2½ sgr., początek o godzinie 4tej z południa

PO DESZCZU SŁOŃCE!

W czwartek dnia 1. Maja wielki **koncert ogrodowy**. Początek o godzinie 4. z południa. Wnijscie 2½ sgr. Mężczyźni mogą dwie damy wprowadzić bez opłacenia tej należytości. Na koncert ten zaprasza najuniżeńiej

Gerlach.

 Poleca prawdziwe płótna w najlepszym gatunku w wielkim doborze w najniższych cenach Teodor Schiff, w rynku wpodle kupca Rosego.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunku wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
20. Kwiet.	+ 2,8°	+ 12,0°	28" 1,2"	Póln. p. w.
21. "	+ 3,0°	+ 13,2°	28" 2,5"	Póln. zach.
22. "	+ 4,0°	+ 15,0°	28" 1,2"	Póln. w.
23. "	+ 4,8°	+ 13,4°	27" 11,4"	dito
24. "	+ 6,0°	+ 16,8°	27" 11,0"	Wchodn.
25. "	+ 7,7°	+ 17,8°	27" 11,0"	dito
26. "	+ 7,5°	+ 18,5°	27" 10,8"	w. połud. w.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 26. Kwietnia 1845.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papierami.	gotowizną.
Oblig. długu skarbowego ..	3½	100½	99½
Oblig. premii handlu morsk.	—	94	—
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	99½	—
Oblig. miasta Berlina	3½	100	—
— Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	98½	—
— W. X. Poznańsk.	4	104½	—
— dito	3½	98	97½
— Pruss. Wschod.	3½	99½	—
— Pomorskie ..	3½	99½	—
— March. Elek. i N.	3½	100½	—
— Szląskie	3½	100½	—
Frydrychsdory	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal.	—	12	11½
Disconto	—	3½	4½

A k c j e

Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	204½	203½
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej ..	—	183	—
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie ..	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej ..	—	157½	156½
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	102
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	106½	—
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	99½
Drogi żel. Reńskiej	—	99½	—
Oblig. upierw. Renskie	4	100	99½
Drogi od rządu gwarantowane.	3½	—	97
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	162½
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
— żel. Górno-Szląskiej ..	4	121	—
— dito Lit. B.	—	114½	—
— Berl.-Szcz. Lit. A i B.	—	132	—
— Magdeh.-Halberst	4	110½	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib	4	—	—
Oblig. upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Koloński ..	5	—	—

Ceny targowe

w mieście

POZNANIU.

	Dnia 28 Kwietnia 1845. r.	
	od	do
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszeniczy szefel ..	1 7	1 14
Zyta .. dt.	1 1 6	1 3
Jęczmienia dt.	— 22 6	— 23
Owsa .. dt.	— 21	— 22
Tatarki .. dt.	1 5	1 5
Grochu .. dt.	1 5	1 7
Ziemiaków dt.	— 10	— 12
Siana cetnar ..	— 25 6	— 26 6
Słomy kopa ..	7 5	7 10
Masła garniec ..	1 17 6	1 22 6